

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16. Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Piątek 16 listopada 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 32. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Karyoku. — Heussenstein & Vogler, w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecy, Norymberdze. — Havas Laffitte Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 15 listopada.

Londyńskie przesilenie policyjne.

Donosiliśmy już w rubryce „Telegramów“ o dymisji prezydenta policji londyńskiej, p. Warren. Nagle to ustąpienie wywołało w całej Anglii wielką sensację — zwłaszcza że równocześnie i naczelnik tajnej policji londyńskiej, pan Monro, ustąpił ze stanowiska. Jak już wiadomo z ostatniej depechy, bezpośrednią ostateczną przyczyną przesilenia w zarządzie londyńskiej policji miała być nagana, jakiej udzielił prezydentowi minister spraw wewnętrznych, p. Matthews, za artykuł umieszczony przez p. Warren w piśmie periodycznym „Murrays Magazin“, a zawierający mnóstwo szczegółów, dotyczących się administracji i stanu teraźniejszej policji londyńskiej. P. Warren nie znał widocznie, lub zapominał o reskrypcie ministerjalnym, zakazującym surowo wszelkim urzędnikom publikacji dzieł lub artykułów, dotyczących się ich administracyjnego wydziału — z wyjątkiem jedynie, gdyby sam minister upoważnił ich do tego rodzaju publicznych zwierzeń. Prezes policji dopuścił się więc bezwarunkowo ciężkiego wykroczenia przeciw dyscyplinie — a nagana udzielona mu w ostrzej formie zniewoliła go do złożenia urzędu, którego, co prawda, pod wielu względami nie umiał należycie sprawować. Rzekomy wstępny szkolenie, o który rozbiła się już od dawna popularność p. Warren, było nietaktowne, nieudolne, a zarazem zbyt szorstkie jego wystąpienie w czasie tyle głośniejszych tegorocznych rozruchów na Trafalgar Square. Od owego już czasu znacząca część prasy londyńskiej — a zwłaszcza prasa radykalna — nie przestawała namiętnie zaczepiać zdyskredytowanego prezydenta policji i domagać się złożenia go z urzędu. Wszakże oto w dniu przedwczorajszym jeszcze stawił członek angielskiej Izby gmin, p. Bradlaugh, w czasie obrad nad budżetem rozchodowym wnioszek — aby w pozycjach przeznaczonych na utrzymanie metropolitalnej policji skierowano zupełnie pensyja przeznaczoną dla jej naczelnika. Wniosek p. Bradlaugh miał mieć przedwzrostkiem tylko charakter formalnego a uroczystego protestu przeciw zbyt gwałtownym środkom represyjnym, użytym do stłumienia zebrań publicznych i pochodów na Trafalgar Square. Izba oddała go wprawdzie ogromną większością, bo 207 przeciw 91 głosem — i inaczej też z wszelkich praktycznych względów uczynić nie mogła. W każdym jednak razie ciekawe żądanie, stawione przez p. Bradlaugh, a poparte blisko stu głosami, wykazuje dobitnie, jak niepopularną osobistością stał się musiał dotychczasowy prezydent londyńskiej policji. P. Warren zresztą już i z innych względów pchnął stawać się „niemożliwym“. Nasamprzód wplątał on się w nieskończone a bardzo drażliwe zatargi i kolizye ze znaczną liczbą własnych swych podwładnych urzędników — a na dobitkę popadł w opinię jak najnieudolniejszego kierownika władz publicznego bezpieczeństwa w skutek okropnych tajemniczych morderstw, wykonywanych we Whitechapel, a będących dotychczas jeszcze niedocieczoną zagadką. Londyńska policja cieszyła się przez czas długi opinią najlepiej zorganizowanej i najdociępszej w świecie policji. Od chwili jednak kiedy potwór z Whitechapel rozpoczął tak bogatą serją zbrodni przerażających a niedocieczonych, stracono i w Anglii i za granicą wiarę w ową tradycyjną doskonałość policji londyńskiej. Rozdrażnienie panujące w stolicy od blisko już kwartału, a doprowadzone do ostatecznych granic po nowem (bodaj już dwunastym z rzędu) morderstwie z ostatniej soboty niemało się też przyczyniło do wywołania przesilenia w administracji policyjnej — którego ofiarą padli dotychczas pp. Warren i Monro, a które w dalszych skutkach może i ważniejsze za sobą pociągnąć skutki.

Przezorności i przebiegłości mordercy — a także wadliwości w organizacji i administracji policyjnej, które jak dawniej, tak i teraz odznaczają się praktycznością i dokładnością. Następnie wykazywał minister spraw wewnętrznych słusznego zapatrywania rządu, który żąda miarą nie chce ze swęj strony wyznaczyć wysokości nagrody na wykrycie zbrodniarza. System wyznaczania tego rodzaju premii zarzucono został w roku 1884 przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, p. Harcourt — ponieważ nie tylko okazał się w ogóle bezskutecznym, ale zarazem szkodliwym i niebezpiecznym. Owego roku wydarzył się bowiem ciekawy wypadek. Że namyślił i sztucznie uknuł rzekomy spisek ku wysadzeniu w powietrze gmachu niemieckiej ambasady; chodziło tu jednak jedynie tylko o oskarzenie i zgubienie najniebezpieczniejszych osób w celu pozyskania rządowej premii. Rząd i teraz wobec whitechapejskich morderstw obawia się o to, aby nie wywołać fałszywych oskarżeń wyznaczeniem wysokich nagród za pochwytnie zbrodniarza. Zresztą dołoży rząd wszelkich możliwych starań, aby wreszcie mógł pociągnąć do odpowiedzialności sprawcę potwornych zbrodni, wstrząsających od kilku miesięcy umysły w stolicy i kraju. W końcu oświadczył p. Matthews, że ustąpienie naczelnika tajnych agentów, p. Monro było przeważnie tylko wynikiem odmiennych zupełnie zapatrywań p. Monro na kwestyę administracji policji od przekonań ówczesnego jego bezpośredniego przełożonego, p. Warren. Raz jeszcze powtarzamy, że przesilenie w łonie londyńskich władz policyjnych najprawdopodobniej nie pozostanie bez wielce poważnych skutków. Wczorajsza londyńska „Pall Mall Gazette“ — zaznacza ogólnie obiegające pogłoski, że niezadługo i sam minister spraw wewnętrznych zmuszony będzie podać się do dymisji — lubo ostateczne powody możliwości takiej osłonięte są jeszcze tajemnicą. Na miejsce jego wstąpił m. sir Randolph Churchill albo też lord Hartington. W końcu zapiszemy tu jeszcze, co się tyczy poszczególnie osoby upadłego prezydenta policji — że sir Charles Warren był przez dłuższy czas angielskim generał-gubernatorem na wybrzeżach Czerwonego morza a zarazem komendantem Suakimu. Stanowisko prezydenta policji londyńskiej objął on w kwietniu 1886 roku. Prawdopodobnie rząd na nowo powierzył mu jedno z wyższych stanowisk w angielskich koloniach.

Końcem posiedzenia opuściła salę, a wspólnie z prawicą pierwszej Izby złoży królowi życzenia. Kopenhaga, 14 listopada. Książę Henryk pruski przybył tu dziś około pierwszego południa. W porcie przyjmował go król Krystyn. Petersburg, 14 listopada. Odnośnie do zmian zapowiadanych w armii rosyjskiej donoszą dzienniki, że nastąpić one muszą wskutek zniesienia charkowskiego wojennego okręgu. Wszystkie korpusy armii dzieląc się będą odąd porównowo na 2 dywizye — tylko korpus grenadierów zachowa i nadal 3 dywizye. Zniesienie okręgu wojskowego charkowskiego nastąpiło z czysto tylko ekonomicznych względów. Oszczędność w budżecie wojny zdąd odniesiona wynosić będzie 180,000 rubli rocznie. Wiedeń, 15 listopada. „Vaterland“ donosi, iż zapowiedziany na ostatnie dni listopada wiec katolików austriackich odroczonej został do maja r. p. — Komisya wojskowa rady państwa ukończyła rozprawy generalne i postanowiła jednogłośnie przystąpić do obrad specjalnych. * Jutro, w piątek, wieczorem o godzinie 6, odbędzie się na sali pana Knolla wiec przedwyborczy w sprawie przypadających w przyszłym tygodniu wyborów na radnych miasta. Godzina szósta może się komu wyda niestósowna, jako zbyt wczesna, nie można było atoli obrać innej, gdyż o późniejszej porze wszystkie lokale w mieście są zajęte. Wiec nie będzie trwał długo, choździć bowiem będzie tylko o zatwierdzenie najpotrzebniejszych formalności przedwyborczych, jak zatwierdzenie proponowanych przez komitet kandydatów i ewent. upoważnienie tegoż komitetu do zmian, jakieby się mogły pod tym względem okazać potrzebne. Krótkie objaśnienie sprawy wyborów do rady miejskiej i t. p. Listę kandydatów, uchwaloną przez wiec, podamy w sobotę.

Telegramy.

Paryż, 14 listopada. Komisya rewizyjna oświadczyła się za zupełnem zniesieniem senatu i prezydentury rzecypospolitej. Paryż, 14 listopada. Pan Carnot podpisał dziś dekret, mianujący dotychczasowego francuzkiego posła w Stockholmie, p. Barrière, posłem w Monachium. Poselstwo w Stockholmie dotychczas nie zostało obsadzone. Paryż, 14 listopada. Instytut p. dr. Pasteur otwartym dziś został w obecności p. Carnota, członków ministerstwa i dostojników państwa. Paryż, 15 listopada. W śledztwie przeciw Meksykanczykowi Prado o głośne niedgdy morderstwo, dokonane na Marii Augéant, został Prado skazany na śmierć — współnik jego Garcia na pięcioletnie więzienie — kilku innych współników skazano na pomniejsze kary, kilku uwolniono. Londyn, 13 listopada. Izba lordów zatwierdziła drugie czytanie bilu o przysiędze po krótkiej debacie bez głosowania. Bruksela, 14 listopada. W Dour (provincy Henegawii) powstała w kopalniach węgla eksplozya, w skutek której utraciło życie około 30 osób. Tryest, 14 listopada. Wczoraj wieczorem odbyła się tu wielka uczta i bal na cześć oficerów niemieckiej marynarki u gubernatora barona Pretis. W uroczystości wzięło udział 400 osób. Kopenhaga, 14 listopada. Prezydent folketingu p. Høgsbro oświadczył w ciągu dzisiejszego posiedzenia, że w normalnych stosunkach cały folketing byłby królowi winował uroczystości jubileuszu rządów — ale niemożliwem to się stało obecnie przez rozterki stronnictw. Lewica zatwierdziła słowa prezydenta; prawica krótko przed

6) w szóstym okręgu wyborczym, składającym się z powiatów obornickiego, czarnkowskiego, wielkiego i chodzieskiego w mieście Chodźciu w obery Plassa; 7) w siódmym okręgu wyborczym, składającym się z powiatów bydgoskiego, wyrzyskiego, szubińskiego, inowrocławskiego, strzebińskiego i mogińskiego w mieście Bydgoszczy w hotelu Royal; 8) w ósmym okręgu wyborczym, składającym się z powiatów wągrowieckiego i żnińskiego, w mieście Janówcu w hotelu Spitzera. 9) w dziewiątym okręgu wyborczym, składającym się z powiatów gnieźnieńskiego i witkowskiego, w mieście Gnieźnie w hotelu Europejskim. B. Dla członków Towarzystwa głównego — z całej prowincyi: w mieście Poznaniu na sali Lamberta, Piekary nr. 17. Kto się w oznaczonym terminie i lokalu wyborczym nie stawi, sam sobie przypisze, jeżeli wybór bez jego udziału się odbędzie. Uprawnionymi do wyboru, z wyjątkiem obokrajowców, są: a) w I (4%) systemie towarzystw rocznych: wszyscy w odnośnym okręgu wyborczym zamieszkałi członkowie tego systemu, posiadający grunta i dobra tkąs co najmniej 15,000 marek i deputowani z tego okręgu, wybrani przez właścicieli gruntów poniżej 15,000 m. taksy; b) w towarzystwie głównem: wszyscy członkowie towarzystwa głównego prowincyi. Wybrani natomiast być mogą: a) do I (4%) systemu towarzystw rocznych wszyscy członkowie tego systemu; b) do towarzystwa głównego wszyscy członkowie tegoż, atoli z wyjątkiem w obydwóch przy padkach kobiet, małoletnich i obokrajowców. Jeden z obydwóch deputowanych na walne zebranie wybranych w każdym okręgu wyborczym i jeden z wybranych przez towarzystwo główne musi być właścicielem majątności obciążonej listami zastawnymi przynajmniej 200,000 marek taksy landszaftowej. Prawo wyborcze wykonuje się osobiście. Mężowie atoli mogą zastępować żony, a małoletnich ich ojcowie lub opiekunowie. Natomiast mężów, ojców i opiekunów jako takich wybierać nie można, chyba z ich własnego prawa, t. j. jeżeli sami posiadają majątności listami zastawnymi obciążone. Kilku właścicieli jednej i tej samej listami zastawnymi obciążonej majątności uważani są pod względem prawa wyboru jako jedna osoba i mogą razem tylko jako jedna osoba głosować. Również i członkowie spółnicy, posiadający kilka dóbr, uprawnieni są w jednym i tym samym akcie wyborczym tylko do jednego głosu. Każdy jest zobowiązany przyjąć prawnie dokonany wybór, chyba, że ma takie same powody, jakie zwalniają od przyjęcia opiekuństwa. Wybrani w kilku okręgach jest uprawniony i zobowiązany przyjąć tylko jeden wybór — przyjęcia innych natomiast odmówić. Kto na terminie wyborczym jest obecny, ten ma się natychmiast zdecydować co do przyjęcia wyboru. W każdym lokalu wyborczym wyłożony będzie, uporządkowany według powiatów, spis położonych w odnośnym okręgu wyborczym według I (4%) systemu towarzystw rocznych listami zastawnymi obciążonych majątności lub ich właścicieli, a z towarzystw głównych spis wszystkich członków na godzinę przed rozpoczęciem wyboru w odnośnym lokalu wyborczym. Jako komisarzy wyborczych fungować będą: A. Przy wyborach I (4%) systemu towarzystw rocznych: 1) w Poznaniu — okręg pierwszy — p. Hoffmayer ze Złotnik, lub p. Heldorf z Górzewa; 2) w Poznaniu — okręg drugi — p. Szczaniecki z Miedzycchoda, lub p. Grassmann z Koninka; 3) w Ostrowie — okręg trzeci — p. Rohrmann z Pogorzeli, lub p. Lipski z Lewkowa. 4) w Lesznie — okręg czwarty — baron Seherr-Thoss z Górnej Osowej Sieni, lub p. Modlitowski z Gierlachowa; 5) w Zbąszyniu — okręg piąty — p. Tiedemann z Kręka, lub hr. Dohna na zamku Hiller-Gärtringen; 6) w Chodźciu — okręg szósty — p. Schoenberg z Długiej Gósliny, lub p. Koenneke z Sarbi; 7) w Bydgoszczy — okręg siódmy — p. Detring z Łączysk, lub p. Rogaliński z Królikowa; 8) w Janówcu — okręg ósmy — p. Fischer z Wenecy, lub p. Moszczeński z Niemczynka; 9) w Gnieźnie — okręg dziewiąty — p.

Wybory landszaftowe.

Dyrekcya ziemstwa kredytowego W. Księstwa Poznańskiego ogłasza następujące odezwy: Celem wyboru deputowanych na przyszłe walne zebranie towarzystwa głównego i pierwszego (4 procentowego) systemu towarzystw rocznych poznańskich landszaft, komisarz rządowy J. E. Naczelny prezes hr. Z ditz-Trützschler na nasz wniosek: a) podzielił prowincyę co do I systemu towarzystw rocznych na dziewięć okręgów wyborczych, b) wyznaczył co do towarzystwa głównego wybór w jednym akcie dla całej prowincyi i mianował komisarzy wyborczych. Celem wyboru deputowanych I (4%) systemu towarzystw rocznych we wszystkich dziewięciu okręgach wyborczych wyznaczyliśmy termin wyborczy na dzień 26 listopada 1888, przed południem godzinę 11-stą, a celem wyboru deputowanych systemu towarzystwa głównego w jednym akcie wyborczym na dzień 27 listopada 1888 godzinę 11-stą przed południem i zapraszamy niniejszem do pierwszego wyboru wszystkich uprawnionych do wyboru członków I-go (4%) systemu towarzystw rocznych, — do drugiego wszystkich uprawnionych do wyboru członków towarzystwa głównego. Wybory odbędą się: A) dla członków I (4 pr.) systemu towarzystw rocznych: 1) w pierwszym okręgu wyborczym, składającym się z powiatów poznańskiego wschodniego, średzkiego i wrzesińskiego, w mieście Poznaniu na sali Lamberta, na Piekarach numer 17. 2) w drugim okręgu wyborczym, składającym się z powiatów poznańskiego zachodniego, szamotulskiego i śremskiego, w mieście Poznaniu w hotelu francuzkim. 3) w trzecim okręgu wyborczym składającym się z powiatów kempiego, ostrzeszowskiego, odolanowskiego, ostrowskiego, plezewskiego, jarciońskiego, koźmińskiego i krotoszyńskiego w mieście Ostrowie w hotelu Stolpera. 4) w czwartym okręgu wyborczym, składającym się z powiatów leszczyńskiego, wschowskiego, śmigieńskiego, kościańskiego, gostyńskiego i rawickiego w mieście Lesznie, w hotelu Kaiserhof; 5) w piątym okręgu wyborczym, składającym się z powiatów babimojskiego, międzyrzeckiego, skwierzyńskiego, międzychodzkiego, nowotomyskiego i grodzkiego w mieście Zbąszyniu w hotelu Tilgnera;

Cegielski z Grzybowa (Wódki), lub p. Dembiński z Marzenia. B. Przy wyborach głównego towarzystwa: w Poznaniu — p. Hoffmayer ze Złotnik, lub p. Szczaniecki z Miedzycchoda. Poznań, 13 listopada 1888. Król, Dyrekcya Landszaftu Poznańskiej. Study. Za zezwoleniem komisarsza rządowego przy landszaftie poznańskim, J. E. pana naczelnego prezesa hr. Zedlitz-Trützschler wyznaczaliśmy, w przygotowaniu wyboru deputowanych na następne walne zebranie, termin celem wyboru deputowanych wyborczych na dzień 19 listopada 1888 godzinę 11 przed południem we wszystkich uprawnionych do wyboru powiatów landszaftowych, na który zapraszamy wszystkich w tych powiatach zamieszkałych członków stowarzyszenia 4 pr. systemu towarzystw rocznych, posiadających majątności poniżej 15,000 m. taksy. Wybory odbędą się: 1) na powiat kościański w mieście Kościanie, w restauracyi Krügera; 2) na powiat szamotulski w mieście Szamotułach, w hotelu Gielda; 3) na powiat obornicki w mieście Obornikach, w hotelu Festa; 4) na powiat poznański zach. w mieście Poznaniu, na sali Lamberta, Piekary nr. 17; 5) na powiat śremski w mieście Śremie, w hotelu Francuzkim; 6) na powiat średzki w mieście Środzie, w hotelu Hüttnera; 7) na powiat wrzesiński w mieście Wrzesń, w sali Paprzyckiego; 8) na powiat bydgoski w mieście Bydgoszczy, w hotelu Royal; 9) na powiat chodzieski w mieście Chodźciu, w hotelu pod Orlem; 10) na powiat czarnkowski w mieście Czarnkowie, w sali Szukalskiego; 11) na powiat żniński w mieście Żninie, w hotelu Pilskiego; 12) na powiat wągrowiecki w mieście Wągrowcu, w hotelu Kronhelma; 13) na powiat mogiński w mieście Mogilnie, w hotelu Betkego; 14) na powiat gnieźnieński w mieście Gnieźnie, w Hotel du Nord; 15) na powiat witkowski w mieście Witkowie, w obery Ogórkowicza. Kto w oznaczonym terminie i lokalu wyborczym punktualnie się nie stawi, ten sam sobie przypisze, jeżeli bez niego wybór się odbędzie. Uprawnieni do wyboru są i wybrani być mogą wszyscy w odnośnym powiecie landszaftowym zamieszkałi członkowie Towarzystw rocznych systemu czteroprocentowych listów zastawnych, którzy posiadają grunta poniżej 15,000 m. taksy, z wyjątkiem obokrajowców, żon i małoletnich. Zamiast żon mogą atoli występować ich mężowie, a zamiast małoletnich ich ojcowie lub opiekuni. Prawo wyborcze musi być zresztą osobiście wykonane. Mężów, ojców i opiekunów, jako takich wybierać nie wolno, chyba z przynależnego im osobiście prawa, to jest, jeżeli sami w okręgu wyborczym posiadają majątności z I systemu Towarzystw rocznych czteroprocentowymi listami zastawnymi obciążone. Kilku właścicieli obciążonego listami zastawnymi gruntu uważa się pod względem prawa wyborczego tylko jako jedną osobę i mogą oni razem oddać tylko głos jeden. Członkowie spółnicy, posiadający w obwodzie wyborczym kilka gruntów poniżej 15,000 marek taksy, mogą w jednym akcie wyborczym tylko jeden głos oddać. Każdy zobowiązany jest przyjąć prawnie dokonany wybór, chyba że ma powody, jakie zwalniają od przyjęcia opiekuństwa. Obecny na wyborach ma się natychmiast zdecydować co do przyjęcia lub nieprzyjęcia wyboru. Wykaz uprawnionych do wyboru w okręgu wyborczym wyłożony będzie w lokalu wyborczym na godzinę przed wyborami. Wybrać mają powiaty: kościański, szamotulski, poznański zachodni, bydgoski, czarnkowski, mogiński, gnieźnieński i witkowski po jednym deputowanym; powiat wrzesiński, chodzieski i żniński po dwóch deputowanych; powiaty śremski i wągrowiecki po trzech deputowanych; powiat obornicki czterech deputowanych; powiat średzki pięciu deputowanych wyborczych. Jako komisarzy wyborczych fungować będą: 1) w Kościanie p. Lorenz z Pianowa lub p. Günther z Grzybna; 2) w Szamotułach p. baron Massenbach z Białokosza lub p. Modlibowski z Gierlachowa;

Przedpłatę kwartalną wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preislise p. 1887 II Abth. r. 46) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki. Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiolatanowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

- 3) w Obernikach p. Schoenberg z Długi Gostiny lub p. Jakobi z Trzebianki;
 - 4) w Poznaniu p. Hoffmeyer z Złotnik lub p. radca landszafty Aysner;
 - 5) w Sremie p. Szaniński z Miedzychoda lub p. Rohmann z Pogorzeli;
 - 6) w Srodzie p. Heildorf z Gwarzewa lub p. radca landszaftowy Raszewski;
 - 7) w Wrześni p. Zychliński z Gorazdowa lub p. Zychliński z Twardowa;
 - 8) w Bydgoszczy p. Detring z Łęczysk lub p. Rogalski z Królakow;
 - 9) w Chodzieży p. Schuckmann z Nowej Rudy lub p. Becker z Junikowa;
 - 10) w Czarnkowie p. Koenneke z Sarbi lub p. baron Scherr-Thoss z Górnej Osowej sieni;
 - 11) w Żninie Fischer z Wenecji lub p. tajny radca reencyjny Klose;
 - 12) w Wągrowcu p. Szczawiński z willi Koźłanki lub p. Moszczeński z Niemczyńka;
 - 13) w Mogilnie p. Schneider z Procinia lub p. Grassmann z Konika;
 - 14) w Gnieźnie p. Dembiński z Marzenina lub p. Jonanne z Malinia;
 - 15) w Witkowie p. Cegielski z Grzybowa (Wódki) lub p. Lipski z Lewkowa.
- Poznań, dnia 15 listopada 1888.

Królewska dyrekcja poznańskiej landszafty.
Sturdy.

Zaciekłość liberalna.

Przedstawiliśmy w przedwczorajszym numerze sprawę ks. prof. Chotkowskiego i na podstawie bezpartyjnego referatu Koła polskiego we Wiedniu, dowiedliśmy niezbicie, że zarzut radykalnej prasy lwowskiej, jakoby ks. Chotkowski miał być żydowski chłopem polskim, aby ginął, jak „pedrak”, był złośliwym wynysłem, obliczonym na zdyskredytowanie tego zasłużonego kapłana, który długoletnią, gorliwą i obfita w błogie owoce pracę do wiodł, jak bardzo do ludu leży mu na sercu. Kto czytał uważnie przytoczony przez nas ustęp referatu Koła polskiego, dotyczący przemówienia ks. prof. Chotkowskiego, ten przynajmniej musiał koniecznie, że ks. Chotkowski inaczej mówić nie mógł, jak tylko tak, jak ta rzecz jest przedstawiona w referacie sekretarjata Koła. A jednak — kłóżyli uwiaryli — znaleźli się w samem Kołe ludzie (prawdopodobnie ci sami, którzy zasiłają „Kuryera Lwowskiego” tak rychłymi i tak wiarogodnymi sprawozdaniem z posiedzeń Koła), którzy widocznie wbrew przekonaniu i lepszemu zrozumieniu rzeczy, nie wahali się udąć frantów, aby tylko podtrzymać nieczym niezasadnione zarzuty przeciwko ks. dr. Chotkowskiemu, i chwytając się wyrazów o kartoflach i pedrakach, przedstawili je w zupełnie innem znaczeniu, aniżeli ich użył lub w ogóle użyć mógł szlachetny mowca. Ale oto telegram „Kuryera Lwowskiego”, który oryginalnością swoją zajmie niezawodnie naszych czytelników:

Wiedeń, 10 listopada.

(Posiedzenie Koła polskiego).

Na wstępie Jezuita (!) ks. Chotkowski (niejstwy poseł z mniejszych posiadłości w Krakowskiem) zajął swoją osobą dłuższy czas Koła, żądając skonstatowania, że nie miał na myśli, aby biedne chłopcy polskie ginąć na kształt „pedraków”, jak to doniosły zgodnie telegramy kilku dzienników polskich.

Dep. Orzechowski oświadcza, że dokładnie slyszal, co mówił Chotkowski, i nie nieprawdą było nie dostało się do dzienników.

Ks. Chotkowski oświadcza, że przytoczył tylko powiedzenie jednego z członków pruskiej Izby panów.

Dep. Rutowski uderza na liberalną prasę polską i żali się, że od roku jest przedmiotem ataków ze strony tego dziennikarstwa.

Dep. Lewakowski Karól, polemizując z Chotkowskim i Rutowskim i Kopycińskim, (który także jako ksiądz księdza starał się bronić), twierdzi, że chociaż Chotkowski mógł inaczej myśleć (!), to jednak powielenie jego „konieczności „wyzdychania pedraków” musiało na wszystkich zrobić jedno i to samo wrażenie, które zanotowały dzienniki liberalne.

P. Lewakowski (n. b. kreatura p. Rewakowicza, redaktora „Kuryera Lwowskiego”) przynajmniej, że ks. Chotkowski mógł myśleć inaczej, twierdzi jednak, że zdanie jego o pedrakach zrobić musiało na wszystkich jedno i to samo wrażenie, które zanotowały dzienniki liberalne. Z tego rodzaju zdaniem mógł tylko wystąpić ten, kto sam powyższy telegram dla „Kuryera Lwowskiego” ułożył. Referent powiada tu wyraźnie, że w całym Kołe było o wystąpieniu ks. Ch. jedno tylko zdanie, i to właśnie to, któremu dały wyraz dzienniki liberalne, a tymczasem z samego referatu widać, że owo absurdum zarzucały mówcy tylko pp. Lewakowski i Orzechowski, że w jego obronie stanęli energicznie pp. Rutowski i ks. Kopyciński, i że wreszcie „większość głosów przyjęło wniosek ks. Kopycińskiego, aby sekretaryat Koła sprostował doniesienia dzienników co do twierdzenia ks. Chotkowskiego o pedrakach.” Jeżeli większość przyjęła wniosek ks. Kopycińskiego, to jakże referent mógł pisać o tożsamości zdań wszystkich w tej sprawie? Zresztą ta większość jest wyrażeniem w tym razie nie ścisłym. Za ks. Chotkowskim oświadczyli się wszyscy członkowie Koła oprócz naturalnie dwóch figurantów „Kuryera Lw.” pp. Lewakowski i Orzechowski, a to znaczy, że wniosek ks. Kopycińskiego Izba przy-

jęła nie większością głosów, lecz jedno-myślnie, gdyż głosy dwóch oskarżycieli nie mogły tu zaważyć na szali. Ze się tak rzeczy miały, przekona się laskawy czytelnik z zamieszczanego na innem miejscu sprawozdania sekretarjata Koła polskiego we Wiedniu, gdzie w końcowym ustępie powiedziano wyraźnie, że wszyscy zgodzili się na sprostowanie ks. Chotkowskiego.

Tak walczą przeciwko zacnemu przy-jacielowi ludu i kapłanowi wolnościeli postowie i wolnościeli dzienniki. *Calumniare audacter...*

Jak to pięknie, napiętnowawszy ks. Chotkowskiego jako najzacniejszego wroga ludu, powiedziec potem: „Włoscia nie krakowskie ładne oczekali się p. sła. A stokróć smutniejsza, że Chotkowskim uszczęśliwiła nas Wielkopolska. Świętoszek ten bowiem ztamąd pochodzi.”

Blokada wschodnio-afrykańskich wybrzeży.

Donosiliśmy już wczoraj, iż Anglia przystąpiła na propozycję niemieckie, ty-czące się wspólnej akcji przeciwko niewolnictwu afrykańskiemu, oraz, że akcja ta już się rozpoczęła. Odpowiedź lorda Salisburgo na ośnośną notę ambasadora niemieckiego brzmi, jak następuje:

W obec wzmagającego się coraz wię-ciej handlu niewolnikami na wybrzeżach afrykańskich i w obec przeszkód i utrudnień płynących z tego handlu dla prawowitego handlu, przystaje rząd J. K. R. do projektu rządu cesarskiego, ażeby z przywołaniem sultana Zanybaru zarządzić blokadę w krajach nadbrzeżnych kontynentu afrykańskiego przeciwko dowozowi broni i wywozowi niewolników.

„Program, dotyczący przeprowadzenia blokady, ustanawia wspólnie angielski i niemiecki admirał, a blokada trwać będzie dopóty, dopóki jedno mocarstwo nie doniesie o zamiarze odstąpienia od blokady.

„Aby blokada w powyższej wymienio-nym celu mogła być skuteczną, głównie zależy na tem, ażeby okrętom wojennym obu państw w okolicach podlegających blokadzie przysługujące prawo rewidowania i w razie potrzeby przytrzy-mywania każdego okrętu bez względu na jego banderę. Rząd J. K. R. doświadczy wespół z rządem cesarskim u in-nych mocarstw odpowiednie kroki, ażeby uzyskać przyzwolenie tychże na środki w tym celu potrzebne.

„Ponieważ handel niewolnikami i zbrojne przygotowania kupców nim się zajmujących rozciągają się także na są-siednie portugalskie osady, byłoby rzeczą pożyteczną i pożądaną uzyskać współ-udział Portugalii i przyzwolenie tegoz mo-carstwa na rozszerzenie blokady także na nadbrzeżne kraje protektoratu portugalskiego.

A więc głównym celem blokady będzie utrudnienie wywozu niewolników. Wo-jennym okrętom angielskim i niemieckim przysługujące będzie prawo rewizji wszyst-kich podejrzanych okrętów bez względu na to, pod jaką płyną flagę. Uzyskanie zezwolenia odnoszących rządów, za jakim przemawia lord Salisbury, jest właściwie tylko prostą formą grzesności, ponieważ podczas wojennej blokady, za jaką bez-warunkowo wschodnio-afrykańską blokadę uważać należy, przysługuje strażniczemu okrętom bez wszystkiego prawa rewizji okrętów na mocy *ustaw międzynarodowych*.

W blokadzie wschodnio-afrykańskich wybrzeży wezmą prawdopodobnie udział i inne mocarstwa, zainteresowane na temże wybrzeżu, a więc Włochy, Francya i Portugalia. Akcja rozwinię się zatem na olbrzymią skalę i będzie w ca-łem tego słowa znaczeniu *międzynarodową*. Czy atoli podola niezmiernie trud-nemu zadaniu, to inna kwestya, na któ-rą przyszłość dopiero odpowie. Zważyż bowiem należy, iż całe wschodnio-afry-kańskie wybrzeże począwszy od ujścia rzeki Zambesi, aż do portów egipskich, — a chcąc wywożenie niewolników skuteczną tamę położyć, nad całym tem pasmem czuwać będzie trzeba — liczy 700—800 mil długości. Wybrzeże to liczy przy-tém, mianowicie w części zanybarskiej mnóstwo ukrytych zatok i kryjówek, nie-przystępnych dla europejskich kolesów wojennych, w których płytke statki arabskie swobodnie odzyskać będą mogły, aż statek strażniczy się oddali i droga wolną się okaże do przewiezienia „czar-nego” towaru na przeciwległe wybrzeża Azji, t. j. właściwej konsumentki niewol-ników afrykańskich. Wiemy zresztą, że nawet najsroższe kary nie zdolają dotąd powstrzymać przedsięwziętych handlarzy arabskich od uprawiania tak zyskowego handlu, i że znajdowali oni tysiączne inne sposoby przemycania drogiego towaru.

Przypuszcmy, iż uda się ten lub ów statek niewolniczy pochwylić. Dowódcy załogi poniosą śmierć, reszta załogi inne surowe kary a okręt zostanie skonfisko-wany. Co atoli uczynią oswobodziciele z *oswobodzonymi murzynami*? Oto pisma gloszą, iż oswobodzeni odstąpi zostaną z powrotem do swój rodzinnej ziemi. Jaką atoli drogą? Wnętrze niemieckich posiadłości wschodnio-afrykańskich znajduje się dotąd w rękę rokoszan, w wnętrzu portugalskich i angielskich posiadłości jest władza tychże państw także li tylko *nominalną*. W jaki więc sposób zdolają

państwa strażnicze zagwarantować wy-swobodzonym swobodny powrót do ich ojczyzny, leżącej w *głębim czarnego konty-nentu*? Czy oswobodzeni nie wpadną, zanim dostaną się do celu, znowu w ręce handlarzy arabskich, lub innych królików murzynskich, którzy odzyskają stosowniej-szej pory do dogodniejszego pozbycia się towaru?

Wszystko to są kwestye, nad które-mi mocarstwa zainteresowane szczerze za-stanowić się powinny. Sama blokada nie wystarczy, dopóki handel niewolników we wnętrzu Afryki kwitnąć będzie. Cho-ciażby bowiem udało się nawet zmniej-szyć, lub przytłumić wywoz niewolników do Azji, to odbył jaki handlarz arabszy znajdując na swój towar w Sudanie, Dar-Furze, Kordofanie, w Boriu, Wadaai i in-nych oazach Sahary, w Marokko, Tri-polisie, a nawet tajemnie i w Egipcie, Tunisie i Algierze, wystarczy na dalszo-potrzymanie kwitnącego dziś handlu. Słusznie zupełnie powiedział słynny po-dróźnik i prof. *Schweinfurth*, iż dopó-ki mahometanizm w dzisiejszej istocie będzie formie, niewolnictwo afrykańskie wykorzenie się nie da. Niewolnictwo jest nieodłącznie od mahometanizmu. Rodzina-mahometaniska bez niewolników być nie może, potrzebuje bowiem ich służby do rozlicznych funkcji, do jakich spełnienia wolny człowiek się nie nadaje. Ztąd też pochodzi, że pomimo wszelkich zabiegów, niewolnictwo afrykańskie nie tylko nie ustaje, ale przeciwnie poniekąd się wzma-ga.

Plagę tę wówczas dopiero zniweczyć bę-dzie można, gdy cywilizacja dosięgnie do wnętrza Afryki i gdy władza państw europejskich nad przesładowanymi kra-jowcami opiekunów swe skrzydła roz-ciągnie. Zanim to atoli nastąpi, wiele czasu upłynie. Ważnym więc jest postawienie mocarstw blokujących, ty-czące się wzbudzenia importu broni i amunicji do Afryki. Dotąd znajdowali europejcy fabrykanci broni w Afryce środkowej zyskowny zbyt najlichszych swych wyrobów za stosunkowo wysoką cenę. Każdy kra-jowiec zamożniejszy starał się nabyć broń palną chociażby za cenę całego mienia swego. Ztąd pochodziło, iż wojny, ja-kiemi szarpały się wzajemnie poszczegól-ne plemiona, stały się krwawsze i więcej zabójcze i że podróźnicy afrykańscy zmuznieni byli zabierać ze sobą coraz lic-zniejsze i lepij uzbrojone oddziały. Liczne pod tym względem pojawiały się w osta-tnim czasie skargi. Przywóz broni i amunicji był dla handlarzy i rabusiów arabskich wielką przysługą, ponieważ łatwo im było, jako zamożniejszym, lepij od krajowców się uzbroić. Z drugiej znuś strony korzystali znacznie z kraw-ych wojen poszczególnych szczepów i znaczne ztąd ciągnęli zyski.

W każdym więc razie powitano należy blokadę wschodnio-afrykańskich wybrzeży jako krok pierwszy, zrobiony w celu zniwienia piekającej hańby XIX wieku. Mó-wimy, krok pierwszy, bo właściwej na-prawy smutnego położenia ludności afry-kańskiej spod-iewamy się dopiero po po-stępach cywilizacji, jakie poczyni głów-nie prz pomocy apostołów idei chrześc-ianstwa. Tych powinny państwa po-szczególnie przedewszystkiem popierać i nie skąpić im zbrojnej pomocy i material-nego poparcia. Sam akcja wojenna do-liczgo nie doprowadzi.

Tyle co do wspólnej akcji antyniewol-niczej, która zresztą nie ma nic wspólnego z akcją specjalnie niemiecką zmierzającą do odzyskania utraconego posia-dania nabytych dawniej krajów. Zachodzi tu przytém ta trudność, iż do kompanii niemieckiej należały wyłącznie tylko kraje wewnętrzne, podczas gdy cały pas nadbrzeżny był własnością sultana Zany-baru a kompania go jedynie dzierża-wiła. Uspokojenie i odzyskanie tych krajów będzie bardzo trudnym, zwłaszcza, iż sultan Zanybaru jest dzisiaj zupełnie bezsilnym.

W tych dniach odbyło się w Berlinie wielkie zebranie publiczne, na którym major Liebert mówił obszernie o stosun-kach wschodnio-afrykańskich i wyraził zamiary rządu i kompanii co do przywró-cenia tamże spokoju.

Pan Liebert jest tego zdania, iż kompania powinna żądać od sultana zanybarskiego wynagrodzenia za poniesione szkody, wynoszące, o ile wiadomo, 1 1/2 do 2 milionów marek, a sprawione roko-szem jego poddanych. Żądanie to brzmi bardzo dziwnie, zwłaszcza iż nikomu dzia-siał nie jest już tajemnym, że właśnie ucisk ze strony urzędniców kompanii był jedną z głównych przyczyn buntu. Pan Liebert radzi w razie odzyskania wybrzeża obłożyć wszelkie dla arezument i dopó-tąd je pobierać, dopóki suma stracona się nie powróci. Wygodny zaiste sposób powetowania straty, ale czy słuszny, to rzecz inna.

Zapaleńcy niemieccy marzą ustawie-cznie o zbrojnych wyprawach do wnętrza, o utworzeniu pulków, jednem słowem o zbrojnych wyprawach; czy i o ile one się powiodą, powiedziec na razie trudno. nadziei powodzenia jest atoli bardzo ma-ło. — Zanim to nastąpi, czy nie zgine w środkowej Afryce odcięty od cy-wilizacji szlachetny jej apostoł *Emm* pa-sza? Jemu w pierwszej linii ratunek potrzebny, bo z nim razem runąłby w samem centrum czarnego kontynu-pierwiastek cywilizacji, który wielkie za-powiadał rezultaty.

Z Koła polskiego we Wiedniu.

Na początku posiedzenia w dniu 7 li-stopada r. b. Koła poselskiego zabrał głos obecny na tem posiedzeniu minister dla Galicyi p. Zaleski, aby zapewnić reprezentantów Galicyi o swoich najlep-szych chęciach dla kraju i prosił o po-parcie go w staraniach o dobro kraju.

Przewodniczący poseł Jaworski odpo-wiadając w imieniu Koła, wyraził ufnosć, iż reprezentacja kraju i minister dla Ga-licyi wspierać się będą zobopólnie w działaniach i pracach pożytecznych dla kraju. Późem minister Zaleski poze-gnał zgromadzenie.

Następnie Koło przystąpiło do wybo-rów postawiony h na porządku dziennym obrad i wybr-ło: do komisji wojskowej izbowej p. Tyszkowski w miejsce p. Serwatowskiego, który m. udat złożył; do komisji oddzielnej izbowej, mającej roz-strzegać projekt ustawy o zniesieniu opłat skarbowych i stempli, załączony w wnio-sku p. Chameca i towarzyszy, wybrano: pp. Bartoszewskiego, Chameca, Vayhinge-ra, Madeyskiego i Cińskiego.

Wreszcie przewodniczący wezwał do wyboru komisji parlamentarnej Koła. P. Szczepanowski wniósł o odroczenie wy-boru tej komisji, a przeprowadzenie wprzó-d rozpraw o program działania Koła. Prze-wodniczący przedstawił, że, ponieważ stat-ut Koła poleca wybieranie co miesiąc ko-misji parlamentarnej, musi wezwać do tego wyboru, ten więcej, iż przed paru tygodniami odroczone ten wybór z powodu małego udziału posłów; rozprawy co do programu postępowania mogą odbyć się później, jeżeli Koło przyjmie wniosek pana Szczepanowskiego.

P. Szczepanowski cofnął swój wno-sek, zastrzegając, że go później postawi. Koło przystąpiło do wyboru komisji par-lamentarnej i wybrało tych samych po-słów, którzy tę komisję składali dotych-czas, t. j. pp. Grocholskiego, Jaworskiego, Czerkowskiego, Czartoryskiego i Be-nuego; poczem przewodniczący przy-pomniał, iż dawniej wybierano także jednego zastępcę do komisji parlamentarnej, co teraz jest tem potrzebniejszém, iż p. Grocholski jest nieobecny.

P. Czerkowski wykazał, że w roku 1879, gdy komisja parlamentarna Koła była wyznaczona dla porozumiewania się z komisjami parlamentarnymi innych stron-ictw „prawicy”, uchwalilo Koło wybrać dwóch zastępców, aby w razie chwilowej nieobecności któregoś z członków komisji parlamentarnej stawała ona w komplecie do narad z innymi komisjami „prawicy”. Bo chociaż na tych naradach komisji parlamentarnej nie odbywa się wcale głosowanie i nie można powziąć żadnych uchwał wiążących stronictwa „prawicy”, a tylko komisyje udzielały sobie nawza-jem uchwał powiązanych przez te stronictwa i zych t przez nie wyrażonych, a oraz porozumi-wały się wzajemnie — jednak pożytecznym jest, aby każda ko-misja parlamentarna stawała do tej narady w takim komplecie, do jakiego ma pra-wo na mo i układy między stronictwami.

Przewód i zay potwierdził całe zapa-trywanie p. Czerkowskiego i wzywa Koło do wybrania pierwszego i drugiego za-stępcy. Po krótkiej dyskusji i uchylem wniosku pana Chameca o odroczenie wy-boru zastępców, Koło wybrało pierwszym zastępcą p. Bobrzyńskiego, a drugim pana Chameca.

Wreszcie Koło przystąpiło do dalszych obrad nad projektem ustawy zawierającej postanowienia o dziedziczeniu posiadłości wiejskich średniej wielkości. Rozpoczęto szczegółowe rozprawy nad paragrafami ustawy, wskazując w jakim kierunku zmienić ją należy.

P. Madeyski wniósł, że § 1 należy zmienić w tym duchu, „aby sejmowi otworzyć większą swobodę co do sposobów oznaczenia średniej posiadłości bąd w ustawie, bądź za pomocą ustanowienia lokalnych komisji, bądź na podstawie do-chodu lub rozległości, bądź według tej miary, czy posiadłość może żywić jedną rodzinę włościańską czy nie.

P. Rutowski starał się sformułować ustnie osnovę poprawki. Przeciw temu zredagowaniu wystąpił pan Madeyski, twierdząc, że jest zawile. — P. Chra-nowski zgadzał się na ogólnikowe sformułowanie poprawki przez p. Madeyskiego, ale dodał, że aby sejmowi pozostawić większą swobodę w oznaczeniu posiadłości, do których się ma ta ustawa zastosować, należy po wyrazach „posia-dłości włościańskie” opuścić wyrazy „średniej wielkości”, aby sejm, jeżeli zechce, mógł oznaczyć tylko granice podzielnosci osad włościańskich, ustanawiając mi-nimum.

P. Bobrzyński oświadczył, że wszelkie poprawki i zmiany, które zamierza wnieść p. Madeyski do kilku paragrafów projektowanej ustawy, pójdą w tym kie-runku, aby sejm mogli mieć szerzą za-kres działania, al- redagowanie i stylizo-wanie tych poprawek na posiedzeniu Koła jest bardzo trudnym; wnoszę przeto, by Koło uchwalilo tylko zasady, a kodyfika-cji i redakcji poprawek pozostawilo p. Madeyskiemu.

P. Rutowski i Czerkowski godzą się na wniosek p. Bobrzyńskiego. Godzi się także na ten wniosek p. Chranowski a zarazem zaznacza, iż trudności sformułowania tych poprawek na posiedzeniu Koła

dowodzi, jak trudnym byłoby sformułować je i przeprowadzić na posiedzeniu Izby. (Dokończenie nastąpi).

Korespondencye.

Wiedeń, 13 listopada.

(Rozprawy w wydziale wojskowym. — Napisał „Kreuz Ztg.”)

Wczoraj rozpoczęły się w *Wydziale wojskowym* narady o ustawie, przedłużającej prawo wojskowe na lat 10. Z posłów naszych przemawiał *Popowski*, były oficer austriacki, i uchodzący jako wielki znawca spraw wojskowych, który się oświadczył za ustawą. W imieniu lewicy poseł *Baerner* z grupy wiel-kich właścicieli zapowiedział, że będzie głosował za projektem rządowym. Zapewnił jednak, że lewica projekt ten u-chwala nie gabinetowi austriackiemu, lecz wspólnemu rządowi, i nie omyślał też zaznaczyć dobitnie swego opozycyjnego stanowiska, twierdząc, że się stosunki finansowe pogorszyły i że szerzy się wszędzie wśród ludności pesymizm. Już to nikt bardziej go nie szerzy, jak opo-zycja, atoli jest to rzecz niewątpliwa, że dziś pesymizm w Austrii jest daleko mniej rozpowszechniony, niż przed 10 i 20 laty i coraz też ubywa pesymistów. Drugi mówca lewicy *dr. Probenner* zapewnił, że dla tego głosować będzie za ustawą wojskową, ponieważ jest ona warunkiem czy konsekwencyą sojuszu z Niemcami. Minister obrony krajowej *hr. Wierscheimb* odpowiadając na wywoły-mówców lewicy oświadczył, że rząd wcale nie uważa ustawy wojskowej jako kwestyi zaufania, lecz że musi być uchwalona w interesie państwa. Dziś odbywa się drugie *tajne* posiedzenie komisji wojskowej.

Nie ulega wątpliwości, że projekt rządowy będzie przyjęty w Izbie niemal jednomyślnie. Rozumie się samo przez się, że cała prawica głosować będzie za projektem. Tak samo głosować będzie zjednoczona lewica niemiecka. Chyba tylko młodocześni w połączeniu z tuzinem radykałów niemieckich głosować będą przeciwko ustawie. Będzie to świetne zwycięstwo gabinetu hrabiego Taafego, ale też dowodem, jak wiele od roku 1879 wzmógł się wpływ militarysty. — Wówczas trzeba było największych wysiłków, aby po długich rokowaniach i roz-prawach wreszcie zjednać sobie owe 112 głosów z lewicy, których potrzeba było do większości 3/4 części parlamentu. Teraz prawie nikt nie śmie wystąpić przeciwko projektowi. Teoria o „uzbrojonym pokażu” uczyniła więc ogromne postępy.

Berlińska „Kreuz Ztg.” od dawnia system tycznie napada *Madziarów* i naród ten, tworzący najkonserwatywniejszy żywioł w Austrii, oskarża o rewolucyjne popydy, jedynie dla tego, ponieważ w drodze legalnej umiał uzyskać przyna-leżną sobie autonomią historyczną. Świe-zko wystąpił organ berliński także prze-ciwko nam i Czechom, oskarżając nas także o „narodowo rewolucyjne” dążności i zalecając Austrii, aby w ten sam spo-sób usmierzyła popęły narodowościowe, jak to uczyłono w Niemczech.

Od czasu pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu i okrozenia hr. Taafego nieudol-ni mu orderu, cała prawica niemiecka występuje coraz dobitniej przeciwko te-rażniejszemu systemowi austriackiej polityki wewnętrznej. Artykuł konserwatywnej „Kreuz-Ztg.” w niczem się co do tendencji nie różni od podobnych artyku-łów „National Ztg.”, „Koeln. Ztg.”, ty-lko, że pierwsza oskarża nas o rewolucyjne, drugie o reakcyjne dążności. Tylko logika niemiecka może w podobny sposób postugiwać się wręcz przeciwnymi i zno-szącami się nawzajem argumentami. Byle tylko zożydzić tych, których się niena-widzi według zasady „odisse quem laer-erint.” Jednakże przykład, jaki „Kreuz-Ztg.” stawia Austrii, w praktyce na nie się nie przyda. W Niemczech znaczna większość niemiecka w obec mniejszości mogła się dopuścić — czynów, których w Austrii *mniejszość* niemiecka w obec większości niemieckiej nie zdola nigdy przeprowadzić. Jeszcze to wielkie py-tanie, czy w Niemczech uda się zgerman-izować mniejszość? W Austrii o germa-nizacyą kusił się nadaremnie absolutyzm za Metternicha i pseudoliberalizm za Schmerlinga. Nie brakowało nigdy Niem-com austriackim na zły woli. W tej mierze całkiem zbyttechne napomnienie „Kreuz Ztg.” Ale na szczęście nie do-staje im siły, którąby chętnie postawili po nad prawo!

Ojciec cesarzowej Elżbiety, 80-letni książę Maksymilian bawarski, ciężko zachorował.

NIEMCY.

Berlin, 14 listopada. Prasa wol-nymyslna przyszła, o ile się zdaje, wre-szcie do przekonania, iż antyrcht-owska heca, jako polnosta, stronictwu jedynie szkód przynieść może. Powoli uspakaja-ją się rozmarznięta glosy i dzisiaj jedyna demokratyczna „Volks Ztg.” do-maga się jeszcze ustąpienia dotychczasowe-go przywódcy frakcyjnego. Zdaje się również, iż p. Richter sam poznał, na-czém polega słabość stronictwa, ponieważ w organie swym zastanawia się szcze-gółowo nad powodami klęski i przychodzi

